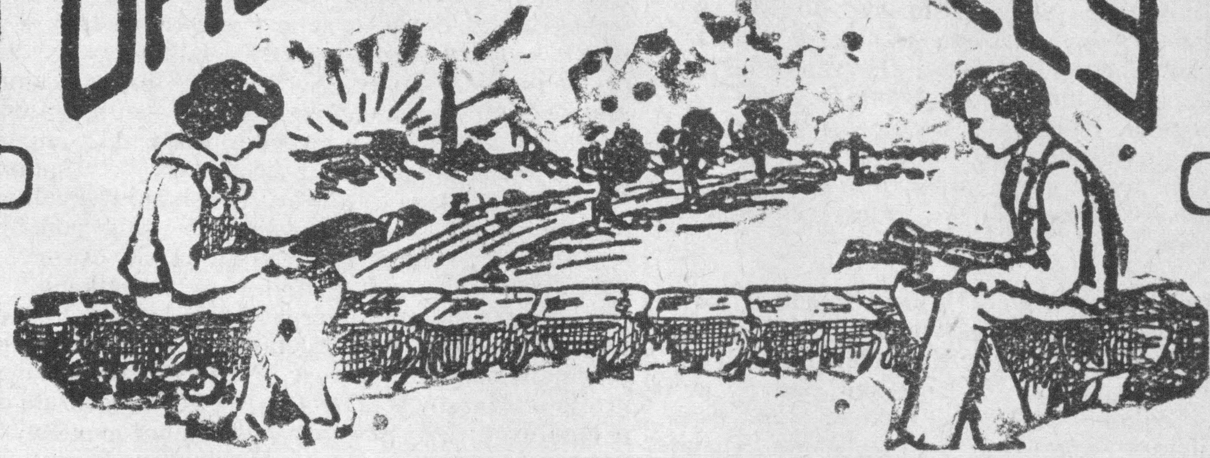
OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“

Rok VI. Nowemiasto, dnia 20. sierpnia 1929. Nr. 22

Bronisław Majewski

KRÓLU DUCHU!

Wróciłeś w podziemia Wawelskiego grodu
na skrzydłach pieśni, jak Król-Duch potężny.
Wróciłeś do swego ojczystego Wschodu,
co Ci hymn śpiewać będzie niebosiężny,
co Cię otuli blaski słonecznemi,
barwą i wonią wytęsknionej ziemi...

A Twoje dzieci — skarby Twojej duszy,
nam wyśpiewane przecudnym językiem,
u sarkofagu Twego stoją szykiem —
w potędze ciche... I każde poruszy
serce, co drgało przejasnym płomieniem...
I każde skłoni swą głowę z westchnieniem...

Patrz! Twoja Matka — Polska ukochana —
prochy przyjąwszy, łzami się zalała.
Długo ból gryzł ją, że obca polana
zwłoki Twe zdala od ojczyzny miała.
Lecz Cię miłością teraz nagrodziła,
gdy sama wolna — Ciebie sprowadziła...

Będzie Ci u nas dobrze, jak w Krzemieńcu
ongiś przed laty. Naród Cię ukocha
i uczci Syna w sławy wielkiej wieńcu.
Z miłości każde serce się rozszlocha.
Bo wiedz, że dzieci, z krwi Twojej poczęte,
żyły i żyją z nami — już pojęte.

Rycerze, w Twojej fantazji wysnuci,
uderzą w surmy na chwałę zwycięstwa,
staną przy Tobie, jak z bronzu wykuci —
rycerze ducha i siły i męstwa,
któreś z nas krzesał w noc ciemną niedoli,
chłoszcząc i pieszcząc zdrętwiałych w niewoli.

Polacy straż swą nad Tobą roztoczą,
żeby Ci dobrze było w polskiej ziemi.
W walkach braterskich rąk swoich nie zbroczą
krwią nienawiści ni swarami mdłemi...
Tylko okrążą grób Twój zwartem kołem
i baśń snuć będą z Twej duszy Aniołem!

1809 Juljusz Słowacki. 1929

Z okazji 120 rocznicy urodzin jednego z największych poetów nietylko Polski, ale i świata — Juljusza Słowackiego, uważamy, iż godzi się przypomnieć to imię, co „tak przeszło jako błyskawica“, — tego króla—Ducha narodu, płonącego jak pochodnia na ołtarzu ukrzyżowanej Ojczyzny, — tego króla pieśni, który mowę naszą tak iście po królewsku wzbogacił, rozniecając w niej czarowne blaski, barwy i głosy łabędzie, dając poezji polskiej moc wyrażenia tego, czego przed nim wyrazić nie była w stanie — a skrzydła jej orle rozciągając w nieskończoność...

*

Urodził się ten wieszcz, który wcielił w swe, cudnej piękności, utwory, żywioł bujnej, lśniącej, lekkiej, eterycznej fantazji, w Krzemieńcu nad Ikwą, na Wołyniu 23 sierpnia 1809 r. jako jedyny syn Euzebjusza i Salomei z Januszewskich. Lata dziecięce spędził to w Krzemieńcu, to we Wilnie. Ojciec poety był profesorem w słynnem liceum Czackiego, w r. 1811 objął katedrę uniwersytecką we Wilnie. Po śmierci ojca w r. 1814 — wychowaniem Juljusza zajęła się wyłącznie matka — kobieta bardzo wykształcona i rozumna, kochał on też ją całą duszą, głęboko i tkliwie — a stosunek ten trwał wiernie aż do zgonu. W r. 1817 matka Juljusza wyszła powtórnie zamąż za prof. uniwersytetu wileńskiego, dr. Becu. Słowacki wstąpił do gimnazjum, gdzie przebył 6 lat, jako uczeń celujący. Następnie przeszedł na uniwersytet, na wydział prawniczy, więcej czasu jednak spędzając nad poezjami niż nad kodeksami. Studja ukończył w 19 roku życia.

Po skończeniu wszechnicy, ulegając żądaniu matki, został urzędnikiem w komisji Skarbu przy ministrze Lubelskim we Warszawie. Po 3-letnim pobycie w stolicy, przed samym wybuchem powstania listopadowego, udał się za granicę, mając sobie powierzoną misję polityczną w celu uzyskania pomocy rządów francuskiego i angielskiego dla chwytającej za oręż Polski. Misja spełzła na niczem, jednak prowadzona przez poetę akcja — sprawiła, że nie mógł on już powrócić do kraju. Rozpoczęły się lata tułaczki, wędrówek poetycznych, po Szwajcarji, Włoszech, Grecji, Egipcie, Ziemi św. — i znów do Włoch, Paryża, w którym spędził naogół znaczną część swojego życia zagranicą.

Do Paryża przybył Słowacki po raz pierwszy w r. 1831, a w następnym roku wyszły drukiem dwa pierwsze tomy jego poezyj: Tom I. zawiera następujące poematy: „Żmija“, „Jan Bielecki“, „Hugo“, „Arab“, „Mnich“, „Do Michała Skibickiego“. Tom II. (który wyszedł r. 1833) — obejmuje dramaty: „Mindowe“ i „Marya Stuart“.

Prawie wszystkie te utwory napisane były je-
...cze we Warszawie lub niektóre ułamki tych poe-
...w powstały za czasów uniwersyteckich Sło-
...o. Twórczość bowiem poetycką rozpoczął
...dzieckiem prawie. Jako 16-letni chłopiec
... wpływem Mickiewicza i Bohdana Za-
... udatne, stojące „na poziomie

...szył zasobny nietylko w fenо-
... trwałą podstawę wykształ-
...vm wyprzedził tak ró-
...zji wybiegł o kilka
... przybył do Pary-
...dł w świat emi-

W Paryżu pracował z wytężoną potrzebą tworzenia. Tu powstał „Lambro“, tu, ta rzewna „Duma o Wacławie Rzewuskim“, tu, wiersz pt. „Paryż“ (1832 r.)

Następne lata życia spędził Słowacki w Szwajcarji, obrawszy sobie Genewę za stałe miejsce pobytu. Tu w Szwajcarji, w Genewie, potem w Veytoux, w duszy jego powstały wielkie wizje, z których później miały wytrysnąć linje dramatów, niezmierzonych na matematykę sceny; niedoścignione, jak orli lot, a wysokie, jak wirchy alpejskie, widziadła Słowackiego, rzucone na tło wspomnień, wyniesionych z pól Ukrainy, z ech słowiczych pieśni z Krzemieńca, z dziecięcych, do snu podobnych, wrażeń. Z wichru tego wyłaniają się utwory, młodzieńcze wiotkością, genjalne we wyjątkach. Wyjątki te, fragmenty, nieraz karta cała, to zdanie niepojęcie cudne — pozostaną po wszystkie czasy blaskiem naszej literatury. Tu w Szwajcarji pisze bruljon „Mazepy“, „Balladyny“, tu się poczęła dusza poematu pt.: „W Szwajcarji“. Tu też powstają najpotężniejsze jego dzieła: „Kordjan“ i „Horsztyński“.

W lutym 1836 r. wyjechał Słowacki do Włoch, przebywał czas jakiś w Rzymie, gdzie nawiązał węzły serdecznej przyjaźni z Zygmuntem Krasińskim, a potem mieszkał krótko w Neapolu, w Sorrento i Pompei. W sierpniu roku 1836 ruszył w podróż na Wschód — przez Grecję do Egiptu. W drodze morskiej na statku napisał ów „Hymn o zachodzie słońca“, to całopalenie, oddane tęsknocie za ziemią, której już nigdy nie miał ujrzeć. Z Egiptu udał się przez Syrję do Ziemi św., gdzie zwiedził miejsca, znane z Nowego Testamentu.

Po powrocie do Europy, osiadł we Florencji, gdzie powstał poemat „W Szwajcarji“, a po kilku miesiącach przeniósł się już na stały pobyt do Paryża. Poematy: „W Szwajcarji“, „Ojciec zadżumionych“, „Anhelli“, przerobione „Balladyna“, „Mazepa“ — wreszcie „Lilla Weneda“, ukazały się w roku 1840. Równocześnie powstały i „Beatrix Cenci“, „Niepoprawni“, „Jan Kazimierz“, „Dantyszek“, „Preliminarya peregrynacji J. O. księcia Radziwiłła Sierotki do ziemi św.“, „Rozmowa z matką Makryną“, wiersz „Na sprowadzenie prochów Napoleona“ — to ten bogaty rezultat pracy Słowackiego. W tej epoce ręka jego pisząca nie mogła nadążyć za jakiemś przebogaceniem wizji. W pośpiechu komponowania czuć niepokój człowieka, który kończy życie, albo znamienną fazę tego życia. Najdokładniejszym zaś wyrazem tego stanu jest napisany w roku 1841 „Beniowski“.

Rozpoczął się nowy okres w jego twórczości, w którym powstały dramaty, jak „Ksiądz Marek“, „Sen srebrny Salomei“, przekład „Księcia niezłomnego“ Calderona, „Samuel Zborowski“, „Zawisza Czarny“ i „Król Duch“.

W roku 1848, po 17 latach rozłąki, poeta wyjechał do Wrocławia, aby ujrzeć swą ukochaną matkę..

W kilka miesięcy później Słowacki już nie żył. Choroba piersiowa, smutek i pragnienie lepszych światów, trawiąca gorączka ducha, zabrały go z tej ziemi w dniu 3 kwietnia 1849 r.

Tem, co po nim zostało, żyjemy już my wszyscy: twórczość jego stała się dobytkiem prawie że powszechnym. Wpływ jego zrazu dziwnie mały, później doniosły, potem znów niklejszy, w czasach naszych zwiększa się stale. Literatura przywróciła autorowi „Lilli Wenedy“ stanowisko należne.

MOST WESTCHNIEŃ WE WENECJI.

POWIEŚĆ. 14

(Ciąg dalszy).

— Tak byłbym i ja zginął — zawołał doża. — Zamykam posiedzenie i opuszczam salę, w której znajduje się morderca.

Z temi słowami wysunął się małemi drzwiami. Rubino stał zdrętwiały, a nobili otoczyli go, lżąc i grożąc.

— Jak Bóg na niebie, przybyłem tutaj w najczystszej intencji — zawołał — i nie wiem, skąd pochodzi trucizna w sztylecie.

— Tutaj nie jest sąd — odparł inkwizytor. — Wytłumaczenie nastąpi gdzieindziej. Kaci, wyprowadźcie go do więzienia. A wy szlachetni zebrani, uspokójcie się, bo sąd nie do was należy, lecz do wykonawców sprawiedliwości.

Szlachta cofnęła się. Z chwilą gdy wyrok uwięzienia zapadł nad księciem, żaden z nich nie byłby go już dotknął, byłoby im się zdawało, że dotknięciem potępionego splamiliby swe ręce.

Rubino stał dumnie i spokojnie; spoglądał jak obrażony, a nie jak winowajca.

— Ja zbrodniarzem? — zawołał — kto się ośmiela o mnie to powiedzieć? !

Nikt mu nie odpowiedział, tylko kat się zbliżył, a położywszy rękę na jego ramieniu, zawezwał go, aby szedł z nim razem.

— Nigdy! — odpowiedział książę — jestem wolnym człowiekiem i żadne ręce nie mają prawa dotknąć mnie.

Na znak inkwizytora, kat zarzucił oskarżonemu na głowę siatkę, która aż do bioder sięgała i szybkim ruchem związał mu ręce tak mocno, że Rubino nie mógł niemi ruszyć. Tak spętanego i ubezwładnionego prowadził wzdłuż całej sali aż do głównych drzwi. Gdy te się za nimi zamknęły, książę spostrzegł, że znajduje się na moście westchnień i przejęła go zgroza. Zimny pot zrosił mu czoło i głuchym głosem zapytał:

— Dokąd prowadzisz mnie?

— Do więzienia Republiki, panie — brzmiała odpowiedź, a uważny obserwator mógł poznać głos Marji da Ponte.

— Do więzienia Republiki? — powtórzył Rubino, wstrząsając się. — To jest droga, którą się powraca tylko, idąc na śmierć.

— Panie, nie obwiniaj nas — odparł kat. — My wszakże jesteśmy ślepemi narzędziami sądu Republiki. Gdyby od nas zależało, nie cierpiałby nikt niewinnie.

— Więzienie, śmierć! — szepnął książę — i dlaczego? Dlatego, że jakiś nieprzyjaciel uknuł spisek na mnie i rzucił podejrzenie, zatruwając sztylet. O moja biedna żona, biedna Kamilla. Zgryzota zabije ją, gdy nie powrócę. Czy rzeczywiście muszę iść w tę ciemną otchłań?

— Trzeba — rzekł kat — nie ma sposobu, ale jeżeli panie czujesz się niewinnym, zaufaj Bogu i licz na Jego miłosierdzie. Mówią, że kto ten próg przestąpi, już na zawsze zgubiony, ale jednak bywa, że niewinnego Bóg cudem ocali.

Znajdowali się już na drugim końcu mostu westchnień, skąd prowadziły drzwi do więzienia. Trzy razy uderzył w nie kat młotkiem, drzwi otwarły się i ukazał się ciemny ganek, jak czarna paszcza, gotowa pochłonąć ofiary.

Dwóch ludzi u wejścia przyjęło księcia i zanim się spostrzegł, odebrali go z rąk kata i pociągnęli w dół po niezliczonych schodach. W końcu stanęli przed żelaznemi drzwiami, otworzyli je, wepchnęli księcia do wnętrza, zdjęli z niego siatkę i, zostawiwszy samego, zamknęli.

Twarz, ukrywszy w dłoniach, stał książę osłupiały, a wargi jego mimowoli złożyły się do pytania:

— Boże mój i Panie, cóż uczyniłem, że mnie tak opuszczasz?

Długo nie mógł opanować się i zebrać myśli. W końcu obejrzał swoją celę. Posadzka była wyłożona czerwonym kamieniem. Z jednej strony była krata żelazna, przez którą widać było połyskujące fale wody. Z drugiej strony stało łóżko żelazne, a na niem prosty siennik ze słomy.

I okno było w celi, ale niezmiernie wysoko i opatrzone było żelaznemi kratami grubości ręki ludzkiej. Prócz łóżka za całe umeblowanie służył mały zydelek do siedzenia, a nad tym smutnym przybytkiem wznosił się sufit sklepiony.

Książę usiadł ze załamanemi rękami i począł zastanawiać się nad tem, co go czekało.

Kto mógł być owym ukrytym wrogiem, który go oskarżył? Przypominał sobie wszystkich znajomych, ale nikogo z nich nie uważał za zdolnego do takiej podłości. Jeszcze trudniej było odgadnąć, jakim sposobem trucizna dostała się do sztyletu.

Na Kosmę i Jana nie padło ani na chwilę jego podejrzenie, bo znał ich przywiązanie. Zresztą cóżby ich spowodowało do tego kroku?

Tysiączne domysły splątały się w jego mózgu, aż znużony i wyczerpany zapadł w sen.

Gdy po niejakim czasie ocknął się i otworzył oczy, wzrok jego padł na nędzne otoczenie i porównał je z przepychem swoich pałacy.

— Czy Kamilla już uwiadomiona? — pytał się w duchu. — Co pocznie nieszczęśliwa, gdy jej powiedzą, że jej mąż przeszedł Most Westchnień, że go wtrącono do więzienia, jako podejrzanego o morderstwo? Boże, mój Boże! Franciszek Rubino, który nigdy żadnemu zwierzęciu krzywdy nie wyrządził, miałby być mordercą! Nie! nie! tej myśli nie zniosę! Kamillo, biedna Kamillo, gdybym tobie przynajmniej mógł oszczędzić bólu! Niestety to niemożliwe. Złośliwe języki tych, którzy wczoraj jeszcze biesiadowali u naszego stołu, dzisiaj zapewne już głoszą ze zadowoleniem: twój mąż, bogaty i potężny książę, jest przestępcą, który zatrutym sztyletem godził na życie doży. Lecz ramię sprawiedliwości nie dopuściło zbrodni i pochwyciło nikczemnika, który śmiercią swój zamiar przypłaci. Takich słów będzie musiała słuchać moja biedna Kamilla!

Zrozpaczony rzucił się na siennik, kryjąc twarz, zalaną łzami. Modlitwa długa i gorąca, w której się pogrążył, przyniosła mu ulgę i napełniła nową otuchą jego serce.

Około wieczora podniosła się żelazna klapka w drzwiach i jakaś ręka wsunęła przez otwór blaszane naczynie, poczem cofnęła się zaraz.

Ktoś zawołał:

— Oto wieczerza więźniów, jedz!

Książę nawet się nie ruszył, bo w swem utrapieniu nie odczuwał ani głodu ani pragnienia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Szczęśliwy, kto nigdy z oczu komina ojcowskiego nie straci, kto jak liść uwiędły padnie u stóp drzewa, na którem wyrósł. Juljusz Słowacki.

Dziecko, które widzi poprzez nieprzeźroczyste przedmioty.

Wybitny okulista hiszpański dr. Pietro Niel z Madrytu zajmuje się obecnie ciekawym niezwykle wypadkiem 7-letniego chłopczyka, nazwiskiem Benito Paz, syna nauczyciela z prowincji. Osobliwy ten dzieciak ma dar widzenia poprzez stałe, nieprzezroczyste przedmioty.

Pierwszy raz właściwość tę obserwowano u chłopca w chwili, gdy przeczytał jakiś tekst przez zamkniętą książkę. Przypuszczając, że dzieciak nauczył się na pamięć całych stronic owej książki, ojciec jego nie zwrócił początkowo uwagi na to zjawisko. Aż pewnego dnia, gdy nauczyciel szukał guzika, który oderwał mu się od zarzutki, 7-letni synek powiedział raptem, iż „widzi“ ów guzik w papierośnicy swego ojca. Zdumiony nauczyciel otworzył w tej chwili papierośnicę i znalazł w niej istotnie guzik, zgubiony poprzedniego dnia.

Zaintrygowany tem osobliwem zjawiskiem, ojciec małego Benity ukrył umyślnie rozmaite przedmioty, które wszystkie zostały „dostrzeżone“ i odnalezione przez dzieciaka, mimo że były schowane bądź w różnych pudełkach, bądź ukryte w zwojach gęstej materji i t. p.

Okulista madrycki Pietro Niel przeprowadza obecnie różne doświadczenia z owym chłopczykiem. Lekarz skonstatował narazie, iż mały Benito widzi doskonale poprzez papier, gruby karton, materję, metale, lecz ma pewne trudności w dostrzeżeniu jakiegoś przedmiotu poprzez zasłomę z drzewa.

Kamień, który można rżąć piłą.

W miejscowosci Artig, w południowej Armenji odkryto olbrzymie pokłady kamienia, posiadającego niezwykłe, dotąd niespotkane własności. Kamień ten jest mianowicie bardzo lekki, porowaty, nie przepuszczający ani głosu, ani ciepła i co najciekawsze, może być krajany w bloki dowolnej formy i rozmiarów. Te niezwykłe własności nowoodkrytego kamienia umożliwiają szerokie zastosowanie go jako materjału budowlanego. Według opinji teologów kamień ten pochodzi ze złóż wulkanicznych.

Okulary dla zwierząt.

Okulary dla zwierząt spotyka się w niektórych okolicach Rosji. Stada bydła, gdzie każda sztuka zaopatrzona jest w okulary, pasąca się na łące czy w lesie, robi dziwne wrażenie. A jednak okulary te są koniecznością z uwagi na to, że na północy Rosji panuje tak silny blask z powodu bieli śnieżnej, że zwierzęta, nie posiadające okularów, bardzo łatwo tracą wzrok.

Olbrzymia bryła złota.

W jednej z państwowych kopalń złota na Syberji znaleziono olbrzymią bryłę szczerego złota, ważącą $3^1/_2$ kilograma. Znalazcą jest młody górnik, który zaledwie na osiem dni przed tym wypadkiem dostał pracę w kopalni; uprzednio był on bardzo ubogim rolnikiem. Coprawda, nie na wiele mu się przyda fakt znalezienia bryły, musi bowiem oddać złoto rządowi sowieckiemu, otrzymał jednak podwyżkę płacy dziennej we wysokości 5%.

Ta bryła złota jest największą ze wszystkich, jakie kiedykolwiek znaleziono w bogatych kopalniach Syberji; co zaś dziwniejsze, nie zawiera niemal żadnego śladu jakichś domieszek.

Francuz odkrył Amerykę.

Amerykański historyk Minnigerode ogłasza na łamach „New York Heraldu“ sensacyjne wyniki badań naukowych, które przeprowadził ostatnio we Francji, a na podstawie których doszedł do przekonania, iż Ameryka została właściwie odkrytą przez Francuza, a to na 100 lat przed Krzysztofem Kolumbem. Przy omawianiu swojej tezy opiera się historyk Minnigerode na pewnym dokumencie, który wynalazł w małej rybackiej wiosce bretońskiej, a który dowodzi, iż francuscy łowcy wielorybów dotarli już w 1392 roku do Nowej Funlandji i tam założyli osadę rybacką.

Łamigłówka

ul. „Balladyna“.

A, art, bal, be, bie, car, ce, ciec, cki, cór, cza, dróż, dy, dżu, fa, go, hu, jan, ji, ka, kon, kra, kro, ku, kus, la, le, lig, ma, ma, mio, na, na, nik, niow, nych, oj, po, re, ry, ry, ry, ski, sto, stu, szan, szka, szwaj, ta, tecz, tki, w, za, zło.

Wyżej podane 54 zgłoski ułożyć w 15 rządkach tak, aby otrzymać tytuły 15 poematów naszych. Otrzymane tytuły zaś w tym porządku spisać jeden pod drugim, by można wyczytać imię i nazwisko tegoż poety, czytając z góry na dół w pierwszym rządku pierwszą głoskę, w drugim drugą itd. aż do siódmego rządku — a potem znowu w ósmym rządku pierwszą głoskę, w dziewiątym drugą, w dziesiątym trzecią itd. aż do końca.

Łamigłówka wierszowa

nad.: „Wolno-próżniak“.

Podany wiersz, rozdzielony na sylaby, zestawić i wskazać nazwisko poety oraz skąd jest zaczerpnięty.

Mam-je,-mam-je,-mam-tych-skrzy-deł-dwo-je;
Wy-star-czą:-od-za-cho-du-na-wschód-je-roz-sze-rzę,
Le-wem-o-prze-szłość, pra-wem-o-przy-szłość-u-de-rzę,
I-doj-dę-po-pro-mie-niach-u-czucia—do-Cie-bie!

Rozwiązanie zagadki w kształcie E z Nr. 18.

M	a	c	a	u	l	a
I	g	u	a	s	s	u
C	e	p				
K	o	s				
I	r	k	u	c	k	
E	d	w	a	r	d	
W	y	e				
I	z	a				
C	i	c	e	r	o	n
Z	a	l	e	s	k	i

Mickiewicz

nadesłali: „Balladyna“, „Myśliwy z nad Drwęcy“, „Zulu“ z Lubawy.

Rozwiązanie szarady z Nr. 18.

Kosa

nadesłali: „Balladyna“, Leosia G., „Goplana“ z Działdowa, Myśliwy z nad Drwęcy, „Stały czytelnik“, X. z X.
